

Marcin Wojciechowski – Czy można pokochać bombę?

Och Kultura, 28 czerwca 2024

Link: <https://www.facebook.com/share/p/3n2xaEYv7GFCfeCM/>

Jak żyć, kiedy niedaleko nas cały czas wybucha bomba? W co wierzyć, gdy codziennie jesteśmy bombardowani teoriami spiskowymi? Jak się nie bać, kiedy za naszymi granicami toczy się wojna? Jak nie zwariować, gdy z internetu wylewają się fake newsy i nie wiemy, gdzie jest prawda, a w którym miejscu zaczyna się kłamstwo?

„Poza zero, czyli jak pokochałem bombę” to spektakl inspirowany książką „Tęcza grawitacji” Thomasa Pynchona i filmem „Dr Strangelove, czyli jak przestałem się martwić i pokochałem bombę” Stanley’a Kubricka. Przedstawienie można oglądać w krakowskim Teatrze Barakah.

Tyrone Slothrop - amerykański żołnierz, który stacjonuje w wykończonej wojną Europie - odkrywa, że jego erekcja w dziwny sposób połączona jest z niemiecką super bronią. To tylko zbieg okoliczności, czy też Slothrop może zmienić bieg historii? Czy można rzeczywiście przewidzieć miejsca wybuchów w Londynie śmiercionośnych niemieckich rakiet V-2?

Świat jest w stanie niekończącej się wojny. Co chwila gdzieś wybucha bomba, znika miasto i giną ludzie. Do nas docierają tylko skrawki informacji - często nieprawdziwych. Najgorsze, że większości ludzi przestaje w ogóle interesować, czy są prawdziwe. Wystarczą chwytliwe nagłówki, żeby wzbudzić ich ciekawość i żeby mogli w nie uwierzyć. Tylko nieliczni chcą sprawdzić i dowiedzieć się, co jest prawdą. Wszystko po to, żeby choć na chwilę poczuć spokój i odrzucić lęk.

Realizatorzy krakowskiego przedstawienia zabierają widza w podróż będącą wybuchową mieszanką absurdu i grozy, prawdy i spisku, marzeń i rzeczywistości. Aby osiągnąć ten efekt, Wera Makowka i Krzysztof Zygucki odpowiedzialni za scenariusz, sprawnie mieszają komizm z liryzmem.

Ciekawym pomysłem reżyserskim (Makowskiego) jest już sam początek przedstawienia. Spektakl rozpoczyna się nieoczekiwanie i niespodziewanie w barze teatru, gdzie widzowie czekają na wejście na salę.

Nie wiem, jak to jest możliwe, żeby na tak niewielkiej przestrzeni zmieścić 7 aktorów wraz z dwójką muzyków i opowiedzieć dość skomplikowaną historię, która dzieje się na kilku przestrzeniach rzeczywistości i wyobraźni.

Duża w tym zasługa prostej, ale niezwykle uniwersalnej scenografii (Kalina Gałęcka), którą wspierają ciekawe projekcje video i świetna gra światłami. Praktyczne kostiumy zaprojektowała Zofia Tomalska. Całości dopełnia muzyka grana na żywo (Paweł Stus, Piotr Korzeniak), która tworzy klimat lekkiej psychodelii.

Na niewielkiej przestrzeni znakomicie odnajdują się aktorzy. Nie tylko swobodnie poruszają się na tej małej scenie, ale też świetnie tańczą (ciekawą choreografię stworzyła Magdalena Kawecka). Podziwiam skupienie wszystkich wykonawców, którzy są niemalże na wyciągnięcie ręki. A w scenie przy barze nawet dotykają widza. Michalina Jakubiak, Monika Kufel, Michał Badeński, Michał Kościuk, Paweł Kruszelnicki, Michał Nowicki i Wojciech Siwek - ich siłą jest przede wszystkim naturalność i autentyzm.

Spektakl jest ciekawą mieszanką surrealistycznego dramatu wojennego z romantycznym melodramatem. Twórcom udaje połączyć tak różne wątki, jak naukowy, spiskowy, szpiegowski, miłosny czy nawet erotyczny. Każdy ciekawy i wciągający - wzruszający i bawiący swoimi pointami do łez.

Najmocniej wybrzmiewają te najbardziej proste i ludzkie fragmenty - wypełnione czułością, liryzmem i tęsknotą za miłością. Bo przecież w gruncie rzeczy wszyscy o tym marzymy i tego potrzebujemy - zwłaszcza w tak trudnych czasach, kiedy brak poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji rośnie z dnia na dzień.

Spektakl z jednej strony bawi, z drugiej mówi o niepewności dzisiejszego świata, ale tak naprawdę daje też nadzieję, że nie jesteśmy sami i że jest ktoś obok, z kim można porozmawiać i do kogo można się przytulić, gdy mierzymy się ze stresem, strachem, kryzysem czy depresją.

„Poza zero, czyli jak pokochałem bombę” to opowieść o miłości i lęku podszyta dużą dawką teorii spiskowych. To sprawna i pomysłowa reżyseria, świetna praca aktorów, który balansują pomiędzy ironią a delikatnością, bardzo dobra gra światła i muzyka na żywo. Warto zobaczyć!